Nr. 332. Kraków, wtorek 3 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Z DNIA.

Kraków, dnia 2 grudnia.

Walka przeciw cłom zbożowym.

Dziś rozpoczyna parlament niemiecki debatę nad nową niemiecką taryfą cłową. Debata ta budzi najwyższe zainteresowanie nie tylko wśród ludności niemieckiej, bezpośrednio dotkniętej ciężarami, jakie spadłyby na nią w razie wejścia w życie tej taryfy, ale również wśród państw zagranicznych, utrzymujących z Niemcami jakiekolwiek stosunki. Już sama zapowiedź projektu taryfy cłowej wywołała wśród państw europejskich powszechne wrzenie i pogróżki „wojny cłowej“, a w Niemczech spowodowała tysiące zgromadzeń, które energicznie protestowały przeciw temu niesłychanemu ciężarowi, który rząd niemiecki dla korzyści junkrów usiłuje zwalić na barki całej ludności. W obecnej chwili ogólnego przesilenia ekonomicznego, braku pracy i klęski głodowej, nowa taryfa przedstawia się jako zuchwały zamach nie tylko na najżywotniejsze interesa klasy pracującej, ale na interesa całego przemysłu. W samym Berlinie przeszło 50.000 ludzi błąka się bez zajęcia, oblęgając codziennie biura pracy i domagając się zarobku. Niema prawie dnia, w którymby setki robotników nie traciły utrzymania, wskutek coraz to większego ograniczania produkcyi. Przesilenie ekonomiczne, wiszące nad Europą, odbija się dotkliwie na całem państwie, przedsiębiorstwa upadają lub redukują produkcyę do minimalnych rozmiarów, tysiące robotników zostaje wyrzucanych na bruk, na pastwę nędzy głodowej. A cała „socyalna polityka“ rządu niemieckiego, na którego właśnie spada obowiązek zapobiegania strasznym skutkom bezrobocia, streszcza się w tem, iż na barki przymierającej głodem ludności nakłada się nowe milionowe ciężary i to dla korzyści pewnej nielicznej i zupełnie nieproduktywnej kasty feudałów, którzy w swym ciasnym egoizmie klasowym gotowi są całą ludność w państwie wydać na śmierć głodową. Ale junkrzy pruscy dostarczają rządowi oficerów, dostarczają mu urzędników, którzy wydają takie wyroki, jak w Wrześni lub Toruniu. A wobec tego rząd niemiecki każdy środek uważa za dobry, który tylko prowadzi do utrzymania potęgi tej klasy.

W żadnym może innym wypadku nie uwidoczniła się tak jaskrawo klasowa polityka rządu, jak w obecnym.

Droga jednak, na którą rząd wstępuje, nie bardzo jest bezpieczną. Projekt nowej taryfy cłowej spotyka się z powszechnym protestem, który nie rokuje mu zbytnich widoków powodzenia. W walce tej przeciw zuchwałej zachłanności junkrów stała w pierwszych szeregach, jak zwykle, socyalna demokracya. Od samego początku nasi towarzysze niemieccy zwoływali setki zgromadzeń, protestujących przeciw nowej taryfie, poruszyli całe państwo. O rozmiarach tej walki daje wyobrażenie ilość zgromadzeń, urządzonych przez socyalnych demokratów. Mianowicie od dnia 20 stycznia br. w samym Berlinie odbyło się około 40 zgromadzeń, w okolicach zaś Berlina przeszło 50 zgromadzeń, które uchwaliły energiczne protesty przeciw nowej taryfie cłowej. Równocześnie odbywały się tysiące zgromadzeń w całych Niemczech. Dnia 10 lutego br. frakcya socyalno-demokratyczna ogłosiła w „Vorwärtsie“ manifest do ludności niemieckiej, który stał się hasłem do powszechnej walki przeciw junkrom pruskim.

Dnia 8 sierpnia br. socyalni demokraci wydali drugą odezwę przeciw cłom zbożowym, którą w samym Berlinie i okolicy rozrzucono w 700,000 egzemplarzy. Równocześnie zainicyowali socyalni demokraci wnoszenie petycyj przeciw taryfie cłowej.

Rezultaty, jakie towarzysze nasi osiągnęli, świadczą najlepiej o olbrzymiej potędze socyalnej demokracyi. Na petycyach zebrano przeszło $3^1/_2$ miliona podpisów i to nie tylko samych robotników, ale osób z najrozmaitszych sfer i zawodów.

Za socyalną demokracyą stanęła w walce tej cała prawie ludność. Rząd pruski ma więc przed sobą niezwykle twardy orzech do zgryzienia. Mogą partye burżuazyjne przeszachrować interes ludności za miskę soczewicy, mogą ugiąć się przed wolą rządu i za drobne jakieś koncesye lub obietnice głosować nawet za taryfą. Socyalna demokracya jednak, która pierwsza wystąpiła do boju i pod sztandarem swym skupiła wszystkie postępowe i uczciwe żywioły, spełni należycie swe zadanie i walkę przeciw zuchwałemu zamachowi na najżywotniejsze interesy ludności, prowadzić będzie aż do ostateczności, z bohaterskiem poświęceniem wszystkich swych sił.

Z tą potęgą rząd niemiecki najbardziej będzie musiał się liczyć!...

Wybory do sądu przemysłowego we Lwowie.

Urzędowe obwieszczenie w „Gazecie lwowskiej“ zawiadamia, że z dniem 1 lutego 1902 ustępują następujący członkowie z grona robotników:

Grupa I.: 1. Julian Heller, z powodu samoistnego przedsiębiorstwa; 2. Teodor Orzeł, zastępca; 3. Franciszek Wązkiewicz; 4. Piotr Danyluk, zastępca; 5. Józef Koloszyński; 6. Józef Żurowski; 7. Feliks Friss i 8. Feliks Fromm, zastępca, przez wylosowanie.

Grupa II.: 1. Michał Deneka, 2. Ernest Koch, 3. Karol Łagocki, zastępca, 4. Andrzej Namiestnik, 5. Jan Matusiewicz, zastępca, 6. Emil Froner, 7. Józef Garncarz, zastępca, 8. Karol Szeliga, zastępca, przez wylosowanie.

Grupa III.: Dymitr Grytko, z powodu przesiedlenia się do Winnik, 2. Salamon Markus, z powodu przesiedlenia się za granice państwa, 4. Jan Górny, zastępca, 5. Józef Wysocki, 6. Józef Balb, zastępca, 7. Ignacy Peszko, zastępca, 8. Karol Schmidt, przez wylosowanie.

Grupa IV.: 1. Władysław Lecujewicz, z powodu przesiedlenia się za granice państwa, 2. Franciszek Józef Lukies, z powodu przesiedlenia się do Krakowa, zaś 3. Michal Topolski, 4. Zygmunt Zgodziński, zastępca, 5. Antoni Czepiel, zastępca, 6. Szymon Nesteryak, zastępca, 7. Józef Szkowron i 8. Marceli Kwieciński, przez wylosowanie.

Grupa V.: 1. Michał Rappak i 2. Simon Teicher, z powodu śmierci, 3. Franciszek Zytny, z powodu otwarcia samoistnego przedsiębiorstwa, zaś 4. Lipa Reischer, 5. Andrzej Krzyształowicz, 6. Jan Manasterski, zastępca, 7. Wacław Petzen i 8. Michał Pichler, przez wylosowanie.

Grupa VI.: 1. Kazimierz Mroczkowski, z powodu przesiedlenia się do Tarnopola, zaś 2. Ignacy Steer, 3. Oskar Heller, 4. Feliks Ochs, 5. Stanisław Bobelak, zastępca, 6. Józef Domb, zastępca, 7. Aron Pordes, 8. Kazimierz Wojcikiewicz, zastepca, 9. Ignacy Hendrich i 10. Berl Hochdorf, przez wylosowanie.

* * *

Równocześnie ustępują z apelacyjnego sądu przemysłowego we Lwowie następujący członkowie z grona robotników:

Grupa I.: Adolf Faulhammer, z powodu śmierci, grupa II.: Józef Mikuś, grupa III.: Stanisław Dudziak, grupa IV.: Izydor Kaczor, grupa V.: Tomasz Cieślikowski, z powodu śmierci, grupa VI.: Leon Flecker, z powodu otwarcia samoistnego przedsiębiorstwa i Adam Mussil.

* * *

Taka sama liczba asesorów i zastępców ustępuje równocześnie w każdej grupie sądu przemysłowego, względnie apelacyjnego sądu przemysłowego we Lwowie z grona pracodawców.

* * *

W miejsce wyżej wymienionych wylosowanych, względnie ustępujących członków sądu przemysłowego z grona robotników, mają być wybrani nowi członkowie na przeciąg czterach lat t. j. od 1 lutego 1902 do 1. lutego 1906, mianowicie w grupach I. do V. po 5 asesorów i 3 zastępców, w VI. grupie 6 asesorów i 4 zastępców; a w sądzie apelacyjnym w grupach I. do V. po 1 asesorze, w VI. grupie 2 asesorów.

Taką samą ilość asesorów i zastępców mają wybrać także pracodawcy w każdej poszczególnej grupie.

Resztę informacyj znajdą towarzysze lwowscy w numerze poniedziałkowym, odnośnie do Krakowa, są one jednak zupełnie takie same, jak i dla Lwowa.

Centrum a Polacy.

Wiec centrowców w Raciborzu.

Przed kilku dniami odbył się w Raciborzu na Śląsku pruskim wiec, zwołany przez centrowców. Na wiecu tym padło sporo gorzkich uwag pod adresem klerykałów niemieckich — nawet z obozu tych, którzy głoszą potrzebę utrzymania łączności Ślązaków z centrowcami. W takim duchu przemawiał np. redaktor „Nowin Raciborskich“ Dyonizy Kowalski. Zaznaczył on, iż przewodnicy centrowi prowadzą wobec ludu polskiego tam, gdzie on polskie aspiracye wypowiada, politykę wprost wrogą, albo też niejasną, wymijającą. Począwszy od wyborów z 1893 r. niema prawie dnia, by wyborcy polscy na Śląsku nie mieli jakiegoś powodu niezadowolenia ze swych posłów centrowych. Dawniej podczas kulturkampfu centrum katolickie „oddawało obie ręce polskiemu ludowi“ (Dodajmy od siebie, że i wówczas nie żywiło ono jakichś szczerych uczuć sympatyi dla Polaków, lecz biorąc cięgi od Bismarcka, musiało nie lekceważyć niczyjej pomocy i schlebiało przeto wyborcom polskim Red). Teraz — twierdził dalej p. Kowalski „jedną rękę oddaje centrum Polakom, drugą... rządowi. Czyż można się więc dziwić, iż ten lud polski, choćby chciał, to nie może im dać obu rąk — całego serca“.

Zaiste nikt się temu nie dziwi, dziwnem jest raczej, że tacy redaktorowie, jak p. Kowalski, zdający sobie sprawę z perfidii centrum, nawołują do łączności z tymi sutaniarzami, drwiącymi sobie fornalnie z naiwności śląskiej. Jeden jest wprawdzie powód, który po części usprawiedliwia niechęć mieszczańskich przywódców śląskich do zerwania z centrum i wybierania wyłącznie polskich posłów — oto wcale nie pociągające, czasem nawet niewysłowienie wstrętne zachowanie się Koła polskiego: Tacy kolarze nie są przecie w stanie przeciągnąc ku siebie ludu śląskiego, przywyczajonego z dawien dawna do chodzenia w zaprzęgu centrowym. Czem oni mogą temu ludowi serca rozognić? — Swojem lokajstwem i tchórzstwem.? Wreszcie lud śląski ma i brak zaufania do koła z powodu jego charakteru szlacheckiego, tak nie harmonizującego z ogólnym obrazem stosunków polskich na Śląsku, gdzie żywioł polski składa się z chłopów, robotników, oraz drobnomieszczan. A ci panowie uprawiający politykę szlachecką, przeciwną interesom ludu, w dodatku przez usta swoich Jażdżewskich wypierają się Górnoślązaków jak złego, bo ich mało interesuje ta prastara ziemia polska, gdzie napróżnobyś oglądał się za herbowymi panami, bo ... oni już dawno się poniemczyli.

Ślązacy czują ten przedział, który ich dzieli od menerów polityki poznańskiej i wielu z nich wytyka, iż nie może oddawać głosów na posłów, którzy prowadzą politykę kastową, nie uwzględniającą interesów ekonomicznych warstw pracujących. Co prawda i centrum nie daje na tym punkcie żadnych gwarancyj, ale udaje przynajmniej, iż zniża się do ludu — naturalnie tylko w tych okręgach, gdzie lud decyduje o mandacie. Jedynem kitem, łączącym to stronnictwo jest klerykalizm: w kwestyach ekonomicznych część oddaje swe głosy otwarcie na prawo, druga część bardzo miękko wprawdzie, ale udaje przyjaciół ludu: robi się ta komedya jak oni głoszą dla dobra świętego kościoła, a my dadamy jeszcze: dla niemniej w ich oczach świętego mandatu.

Wyprowadzenie z rozdroża: centrum niemieckie czy Koło polskie? przypadnie niewątpliwie kiedyś polskiej partyi socyalistycznej, która jednoczy w sobie oba żądane przez lud górnośląski pierwiastki: polskość i dbałość o interesy ekonomiczne ludu. Dziś na przeszkodzie towarzyszom naszym stoi jeszcze klerykalizm ludu śląskiego, wierzącego wszystkim podjudzaniem księży przeciw socyalistom — ale klerykalizm i w tej twierdzy się nie ostoi z chwilą gdy jaką najszersze masy ludu śląskiego przejrzą, jak ohydną rolę giermanizatorów spełnia większość księży śląskich.

Ale powróćmy do wiecu. W dalszym ciągu swego przemówienia redaktor „Nowin“ napiętnował wrogie stanowisko centrum wobec prasy i polskich towarzystw na Śląsku i zaprotestował przeciwko temu, by uważano Ślązaków za jakichś Prusaków, mówiących po polsku. W tym samym duchu, lecz w formie ostrzejszej znacznie przemawiał dr. Józef Rostek. Znamiennem jest, iż „Schlesische Volksztg.“ urzędowy organ centrum na Śląsku w swem sprawozdaniu z wiecu pomija zupełnem milczeniem oba powyższe przemówienia. Czyż można dać lepszy wyraz pomiatania żądaniami wyborców polskich, jak zamilczając w zupełności referaty o nich traktujące.

A powiedźmy, niestety, centrum na razie drwić może z większości podobnych wynurzeń, bo menerzy śląscy nie umieją mu na seryo kłów pokazać. Weźmy, np. do ręki przedostatni numer „Gońca Wielkopolskiego“. Jest tam artykuł, zatytułowany „Jeszcze głos w sprawie wyborów miejskich w Bytomiu“. Czytelnicy nasi przypominiają sobie zapewne, niedawną naszą notatkę o zdradzie centrowców w tem mieście przy wyborach z trzeciej klasy do rady miejskiej: na podstawie kompromisu zawarowali centrowcy 2 mandaty Polakom; tymczasem w ostatniej chwili księża wzięli się do szalonej agitacyi przeciw popieranym na papierze polskim kandydatom i obalili ich obu, przeprowadzając klerykałów niemieckich.

Wywołało to takie rozgoryczenie wśród wyborców polskich, że nazajutrz gdy odbywać się miały wybory 2 klasy postanowiono wstrzymać się od głosowania na centrowców. Wówczas pokorny służka centrowców redaktor „Katolika“ Napieralski na zdradę centrum odpowiedział w ten sposób „że rozesłał co tchu karteczki do Polaków z rozkazem oddania głosu na centrowca“, jak dosłownie pisze „Goniec“ — i uratował perfidnych klerykałów od klęski. Takie odpowiadanie chlebem na kamienie mogą sobie różni Napieralscy uprawiać w życiu prywatnem, ale w polityce, gdzie o dobro publiczne chodzi, podobny czyn zwie się tylko nędznem służalstwem, i „jest psu zasługą, człowiekowi grzechem“.

Przegląd społeczny.

Dalsze nadużycia przy wyborach do kolejowej kasy chorych. Krakowski naczelnik Steczkowski ogłosił dn. 29. listopada b. r., że karty głosowania przy wyborach do kolejowej kasy chorych, niepodpisane przez głosujących, uznane będą, za nieważne mimo to, że ustawa wyraźnie nakazuje, iż głosowanie ma być tajne.

Wczoraj donieśliśmy, iż podobne rozporządzenie zostało wydane przez zarząd kolei w N. Sączu; jaskrawe nadużycie to powtarza się obecnie w Krakowie i to pod okiem samego dyrektora Horoszkiewicza. Gwałcenie ustawy stało się więc systemem, zapomocą którego usiłuje się steroryzować głosujących kolejarzy. Zwracamy jeszcze raz kolejarzom uwagę na to, że rozporządzenia te są jaskrawem nadużyciem władzy urzędowej ze strony zarządów kolejowych, i pogwałceniem ustawy. Karty należy oddawać stanowczo bez podpisu. Wszelkie wydawane w tym względzie a sprzeczne z ustawą ukazy są nielegalne i nieważne.

W sprawie podniesienia przemysłu krawieckiego. Majstrowie i robotnicy krawieccy we Lwowie zebrali się w niedzielę dnia 1 bm. po południu w wielkiej sali ratuszowej, by radzić nad podniesieniem upadającego przemysłu krawieckiego. Na porządku dziennym były: 1) Omówienie środków zaradczych przeciw zupełnemu zastojowi i brakowi pracy w przemyśle krawieckim, 2) Domaganie się dostawy różnych robót krawieckich i zniesienia warsztatów w domach kary.

Po wybraniu p. Mikulińskiego i tow. Męsowicza na przewodniczących zgromadzenia, tow. Męsowicz referował pierwszy punkt porządku dziennego. Referent omówił konkurencyę, jaką majstrom krawieckim robią krawcy wojskowi, a w pierwszym rzędzie kupcy towarów galanteryjnych, którzy przyjmują zamówienia krawieckie. Dalszymi konkurentami są kupcy, sprzedający tandetę wiedeńską i kupcy, którzy mają sprzedawać wyłącznie sukno, a mimo to przyjmują na własną rękę obstalunki. Kupcy tacy zatrudniają kilku, a nawet kilkunastu niewyzwolonych i niezorganizowanych robotników i obniżają przez to płacę robotniczą.

Wkońcu postawił mówca następującą rezolucyę:

a) Wojskowość, utrzymywana kosztem obywateli, nie ma prawa wkraczać w czynności tych, którzy ten podatek opłacać muszą, i zabijać ich niedozwoloną konkurencyą. Dlatego zgromadzenie uchwala wezwać korporacyę i „Zgromadzenie towarzyszów“ do najenergiczniejszych kroków przeciw pracowniom, utrzymywanym przez wojskowych; wojskowi bowiem ani nie płacą podatków, ani nie ubezpieczają pracujących, nie opłacają robotnika należycie i psują zawodowym krawcom zarobek.

b) Zgromadzenie uznaje, że największym szkodnikiem w zawodzie krawieckim jest brak pracowni. Tylko, jeżeli każdy pracodawca urządzi dobry, odpowiadający wymaganiom hygienicznym warsztat, może krawiectwo stanąć na wysokości swego zadania i zwalczać skutecznie konkurencyę obcą.

c) Zgromadzenie wzywa radę miejską, by wszystkie miejskie roboty, wchodzące w zakres krawiectwa, oddała zawodowym krawcom.

Czwarty ustęp rezolucyi zwraca się przeciw tandecie.

Nad referatem tym rozwinęła się dyskusya, w której tak majstrowie, jak i robotnicy krytykowali niedbalstwo posłów do Rady państwa i do sejmu, tudzież stanowisko lwowskiej rady miejskiej, przyczem przychodziło kilkakrotnie do ostrego starcia między majstrami a robotnikami.

Punkt drugi porządku dziennego referowali pp. Gürsshing, Baczyński i Flaczyński, którzy postawili następujące rezolucye:

Zgromadzenie uchwala:

1. Wnieść petycyę do ministerstwa skarbu o zniesienie dotychczasowego systemu dawania pauszali poszczególnym strażnikom skarbowym po 120 koron rocznie na mundur, a natomiast zarządzić, aby mundury dla całej straży skarbowej, w Galicyi stacyonowanej, dostarczali tutejsi krawcy w drodze dostaw ofertowych.

2. Rozdawnictwo dostaw mundurów dla straży skarbowej w Galicyi ma należeć do tutejszej dyrekcyi skarbu.

3. Należy się odnieść do posłów do Rady państwa, by żądania te popierali.

4. a) Wnieść memoryał do Rady państwa na ręce posłów ludowych z żądaniem o ustawowe zarządzenie, ażeby umundurowanie dla wojska, w Galicyi stacyonowanego, oddawano tylko krawcom, w Galicyi zamieszkałym; b) wnieść taką samą petycyę do ministerstwa wojny z dodatkowem żądaniem, aby stacya odbiorcza mundurów wojskowych dla Galicyi była stale we Lwowie; c) odnieść się do sejmu krajowego i rady miasta z prośbą o poparcie tych żądań; d) wysłać do Wiednia deputacyę, którąby żądanie to popierała u posłów i w ministerstwie wojny.

5. a) Wnieść petycyę do Rady państwa z żądaniem, aby bezzwłocznie z urzędu zakazano wszystkim domom karnym przyjmowania i wykonywania robót krawieckich dla jakichkolwiek potrzeb rządowych, a natomiast roboty te oddawano w przedsiębiorstwo tylko samoistnym krawcom; b) taką samą petycyę wnieść do ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

P. Wydrych uzasadnił wniosek, by zgromadzenie poleciło lwowskiej korporacyi zwołanie galicyjskiego wiecu krawieckiego.

Po dyskusyi wszystkie rezolucye uchwalono.

Przeprowadzona dyskusya wykazała jaskrawą różnicę między poziomem kulturalnym majstrów krawieckich, zacietrzewionych w swej cechowej kastowości, a robotnikami, patrzącymi trzeźwo i ze zrozumieniem na obecne przesilenie ekonomiczne, jako wynik ustroju kapitalistycznego. Cały wielki światopogląd dzielił przemówienia zorganizowanych robotników od bałamutnych przemówień majstrów. Robotnicy, w szczególności tow. Teller i majstrowie Segeta i Dumyn, wypowiedzieli panom majstrom gorzkie słowa prawdy, przypominając im ich zachowanie się przy wyborach, ich głosowania na różnego rodzaju Piętaków itd. Majstrowie oklaskiwali mówców robotniczych, czy jednak skorzystają z tej nauki, przyszłość okaże.

Stosunki w hutach żelaza w Trzyńcu (Śląsk) są dla zajętych tam robotników wprost rozpaczliwe. Nie dość, że obecnie pobierają tam robotnicy od 10 do 15 złr. miesięcznie, majstrowie i naganiacze fabryczni znęcają się nad robotnikami, jak dzikie zwierzęta, redukują im zarobki i nielitościwie sekują. Największą dzikością odznacza się wśród nich, majster kowalski, Spasek. Brutalstwo jego charakteryzuje następujące zajście: Robotnik kowalski M., wykonał robotę ściśle wedle rysunku. Spasek, któremu rysunek się nie podobał, począł lżyć robotnika i doprowadził do tego, że M. zrozpaczony chciał pobić Spaska. Najwyższy czas, by dyrekcya hut usunęła tego dzikiego brutala, choćby tylko w interesie spokoju w fabryce.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 grudnia. 1831. Powstanie w Lyonie. — 1835. Odezwa „Towarzystwa ludu polskiego.

Dziś w teatrze: „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Rostand'a, oraz „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Środa: „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowicza-Danczenki (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram., w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 14).

Sobota: „Marchewka“, komedya w 1 akcie Jul. Renarda. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervien'a. „Miły gość“ komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczór: „Marchewka“, „Zagadka“, „Miły gość“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmanna: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“ (Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Raffael), z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Towarzyszów, piszących korespondencye do „Naprzodu“, upraszamy, aby nie przysyłali ich nigdy na ręce poszczególnych członków redakcyi, lecz zawsze do redakcyi pod adresem, podanym w nagłówku naszego dziennika.

Jubileusz prof. Browicza. W sali wykładowej zakładu anatomii patologicznej w Krakowie odbył się wczoraj uroczysty obchód 25-letniej rocznicy objęcia katedry przez prof. Browicza, połączony ze składaniem życzeń z powodu zamianowania znakomitego uczonego, członkiem czeskiej akademii umiejętności. Na obchód stawili się słuchacze i słuchaczki wszystkich kursów i grono profesorskie z prorektorem prof. Jakubowskim na czele. Uroczystość rozpoczął chór akademicki, poczem akademik Szalit, imieniem młodzieży akademickiej, w pięknem przemówieniu uczcił zasługi prof. Browicza, jako pedagoga i uczonego. Prof. Nowak, imieniem byłych uczniów prof. Browicza, podniósł znaczenie anatomii patologicznej, której znakomitym badaczem jest jubilat. Nadmienił mówca, iż działalność naukowa jest czynem patryotycznym. Dobra idealne w życiu narodów gnębionych dają im moc i potęgę — my mamy te dobra — mamy europejską sztukę i w nauce nie pozostajemy w tyle za innymi narodami. Dziś miejsce rycerzy zbrojnych w stal zajęli bojownicy pióra — w pierwszym ich szeregu kroczy prof. Browicz. Akademik Regociński, imieniem biblioteki medyków, dziekan profesor Wachholz, imieniem grona nauczycielskiego wydziału medycznego, prof. Kostanecki, imieniem Tow. lekarskiego i prof. Kreutz, imieniem akademii umiejętności składali życzenia jubilatowi. Odczytano cały szereg telegramów ze Lwowa, Poznania, Warszawy, Bośni, a także telegramy prof. Zieglera z Fryburga i prof. Weichselbauma z Wiednia, nadto cały szereg listów i depesz z uniwersytetów niemieckich i francuskich.

Prof. Browicz do łez wzruszony w krótkiem przemówieniu podziękował za objawy życzliwości, nadmieniając, iż młodzież powinna iść na każdem polu w pierwszym szeregu, aby przez naukę i pracę naród nasz „dźwignąć, uszczęśliwić, by nim cały świat zadziwić!“.

Wśród kilkuset uczestników świecili nieobecnością: czcigodny hofrat Korczyński i „Gesundheitsrath“ Wicherkiewicz! Obaj ci ludzie pierwszy raz w życiu może odczuli, że obecność ich na tej prostej, ale szczerej uroczystości byłaby dysonansem, dlaczego jednak nie zjawili się asystenci klinik: wewnętrznej i okulistycznej, zrozumieć nie możemy. Czyżby uległość ich względem swych szefów posunęła się tak daleko, żeby się nie odważyli zdobyć na krok prostej grzeczności i zjawić na obchodzie, który, łatwo wierzymy, był mocno nieprzyjemny takim zapoznanym geniuszom, jak kolchi-cyniczny pan hofrat i przyjaciel Łucyka, Ligęzy i Maja?...

Z teatru komunikują nam: Przyszła sobota poświęconą będzie najnowszej dramaturgii francuskiej. Główną sztuką sobotniego wieczoru będzie wytworny 2-aktowy dramat P. Hervieu'go „Zagadka“ (L'énigme), grany przed trzema tygodniami w Komedyi francuskiej z nadzwyczajnem powodzeniem. Dopełnią widowiska dwie jednoaktowe komedye z repertuaru teatru Antoine'a w Paryżu: „Marchewka“ (Poil de Carotte) z popisową rolą dla pani Przybyłko, oraz Constelinie'a „Miły gość“ (Client serieux), wesoła satyra na sądownictwo francuskie.

Repertuar bieżącego tygodnia uległ zmianie. Dziś we wtorek, dnia 3 grudnia, wznowione zostaną 3-aktowa komedya Rostanda „Romantyczni“, oraz 1-aktowa komedya Al. hr. Fredry „Dwie blizny“.

„Dziady“ Mickiewicza grane będą we czwartek 5 bm.

P. Wanda Siemaszkowa złożyła w kasie teatru miejskiego kwotę 117 koron na fundusz emerytalny artystów sceny krakowskiej. Na tenże cel złożyli p. Rothweinowa 40 koron. Studenci z Czernichowa 20 koron. Studenci gimn. św. Anny 20 koron.

Składki na ofiary wrzesińskie. Z Poznania donoszą nam: Wedle najnowszych obliczeń, zebrano do soboty na ofiary sprawy wrzesińskiej następujące sumy: Dr. Niegolewski, główny skarbnik mk. 1·240·10, „Dziennik Poznański“ mk. 7·828·13, „Kuryer Poznański“ mk. 2.530·65, „Praca“ mk. 1.994·34, „Dziennik Kujawski“ mk. 1.369·44, „Goniec Wielkopolski“ mk. 613·28, „Lech“ Gniezno mk. 501·25, Komitet berliński mk. 465, „Orędownik“ mk. 391·90. „Gaz. Grudziądzka“ mk. 329·90, „Wielkopolanin“ mk. 319·42, „Dziennik Berliński“ mk. 222·66, Gazeta Toruńska“ mk. 221·50, „Postęp“ mk. 110·45, „Dziennik Śląski“ mk. 92·54, „Pielgrzym“ mk. 70, „Przyjaciel Ludu“ mk. 34, „Gazeta Robotnicza“ mk. 7·50, „Czas“ kor. 11·208·94. „Słowo Polskie“ kor. 6.150, „Nowa Reforma“ kor. 3·248·23, „Dziennik Polski“ kor. 1·948·54, „Głos Narodu“ kor. 806·14, „Gaz. Narodowa“ kor. 620·30. „Przedświt“ kor. 100. Razem marek 38.611·86.

Wszystkie redakcye pism poznańskich odsełają sumy zebrane ratami głównemu skarbnikowi p. Dz. Niegolewskiemu; jedyny „Dziennik Poznański“ dotąd pieniędzy nie wydał. *(PBP).*

Na ofiary wrzesińskie złożyli w naszej administracyi: W. J. Dutkiewicz 10 K; W. W. 1 K; B. na stryczek Koralewskiemu 1 K. Winterowi 1 K i jeszcze komuś 1 K; Hela i Jurek 2 K. Razem 16 K. Poprzednio wykazano 17 K 52 h. Razem 33 K 52 h.

Z domu Matejki. W ciągu miesiąca listopada zwiedziły Dom Matejki i jego zbiory 42 osoby za wstępem po 40 hal., 5 osób za wstępem po 1 kor. i 10 osób za wstępem w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy towarzystwa 48 kor. 80 hal.

Uniwersytet ludowy we Lwowie urządza w grudniu szereg wykładów z następujących dziedzin: Zasady chemii (prel. Koskowski Bronisław). Pogadanka artystyczna (wykład nadzwyczajny, prel. p. Feliks Jasieński). Konferencye literackie (z łaskawym współudziałem artystów teatru lwowskiego). O Ujejskim (prel. p. Stanisław Rossowski). Z zagadnień przyrody i techniki (prel. inż. E. Libański). Niemcy wobec kwestyi polskiej w r. 1848 a dziś (prel. Mikołaj Hankiewicz). O rzemiośle (prel. dr. Jan Pawlikowski). Hygiena kobiety (6 wykładów z obrazami świetlnymi; prel. dr. Władysław Hojnacki; wstęp tylko dla kobiet). O wodociągach lwowskich (prel. inż. Stan. Aleksandrowicz). Przesyłka głosu (z obrazami świetlnymi, prel. prof. Roman br. Gostkowski).

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) w dni powszednie od $7^1/_2$ po $8^1/_2$, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem. Wstęp na wykład 10 halerzy. Bezpłatna wypożyczalnia książek tamże. Oprócz wykładów, objętych programem, urządzać będzie zarząd towarzystwa wykłady nadprogramowe, z obrazami kinematograficznymi, o których zawiadamiać się będzie osobnymi afiszami. W sprawach uniwersytetu porozumiewać się można codziennie od 5 do 6 wieczorem.

Stowarzyszenie młodzieży postępowej we Lwowie. W kołach lwowskiej młodzieży akademickiej i technicznej została rozrzucona następująca odezwa: „Koledzy! Grono kształcącej się młodzieży lwowskiej powzięło myśl założenia nowego stowarzyszenia, którego dotkliwy brak dawał się wśród nas odczuwać. Myśl tę urzeczywistniamy obecnie, zakładając „Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży« pod nazwą „Wspólna nauka“. Koledzy! Zawiadamiając Was o utworzeniu się tego nowego ogniska dla kształcącej się młodzieży, pragniemy w naszem gronie połączyć żywioły prawdziwie młode, ludzi żądnych dobrze i uczciwie zrozumianej pracy dla naszego społeczeństwa bez względu na narodowość. Wołamy więc jedynie tylko do tych z pomiędzy

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

Mimo swoich lat sześćdziesięciu ośmiu zdrowa, ruchliwa, czynna, cała oddała się dziatwie, obejmując w szkołach lekcye śpiewu. Bardzo muzykalna, nie myślała jednak wcale kierować dzieci na artystów, chciała tylko rozwinąć w nich naturalną muzykalność, śpiew, jako formę potrzebującego się wypowiedzieć wesela. Uczennice jej napełniały istotnie wszystkie kąty osady swym ptasim świergotem.

— Nie masz pani przecie dziś lekcyi.

— Ale spróbuję z malcami w pauzie chóru, przytem mam interes do Josiny i Soeuretty.

One trzy podzieliły między siebie opiekę nad dziewczętami, Soeuretta, zająwszy się ochronką, a Josina kierując oddziałem, w którym dziewczęta, przyszłe żony i matki, uczyły się szycia i gospodarstwa. Tworzyły przytem we trójkę rodzaj rady, baczącej na wszystko, co obchodziło kobietę w nowym Grodzie.

Poszli oboje ku Domowi Wspólnemu, który pośród gazonów i drzew wznosił swe muy wspaniałe, jaśniejące polichromią fajansów barwnych, w miejscu dawnego skromnego, istny pałac. Proste i pojedyncze były familijne domki robotników, za to wspólna ich siedziba był to gmach królewski, który rozszerzał się ciągle skrzydłami i oddzielnymi pawilonami, obejmując mnogie sale spektaklowe, na zgromadzenia, wykłady, konferencye, dziedzińce i hale gimnastyczne, biblioteki i zbiory, łaźnie i baseny, zasilane źródlaną wodą ze stoków gór Bleuses, warsztaty i pracownie naukowe, wreszcie coraz liczniejsze, obszerniejsze szkoły, z wielkiemi oknami na ogrody, gdzie dziatwa od kołyski niemal, aż do wieku młodzieńczego, rozwijała swobodnie swoje wrodzone zdolności.

Czasem Łukasz zatrzymał się z okrzykiem: „ach jakiż śliczny chłopiec!“ albo „cóż za ładniutka dziewczynka!“ Odpowiadał jego pomyłce śmiech kobiet, bo chłopiec był dziewczyną, a dziewczę chłopcem.

— Znowu para bliźniąt?! — zadziwił się nad jedną kolebką.

— Ależ nie! — zaprzeczyła Soeuretta ubawiona. — To mały chłoptaś przyszedł tylko z wizytą do swojej sąsiadki. Odkąd maleństwa umieją już chodzić, znajdujemy je po trzy i po cztery razem, tulące się w objęciach.

Wszystkich napełniło radością to żniwo kiełkującej miłości. Zuzanna, która obawiała się zrazu złych następstw wychowywania razem dziatwy obu płci, zdumiała się pomyślnymi rezultatami. Dawniej dzieci wychowywane razem tylko do siedmiu, ośmiu lat, potem rozdzielane, wyrastały na obce sobie, wrogie istoty, jakoby odmiennych ras, chuci się zaostrzały, wyrabiała obłudna rezerwa kobiety, rozpasanie mężczyzny, przy zupełnie różnych poglądach i interesach. Dzisiaj Zuzanna mogła już stwierdzić pożądaną harmonię stadeł, ściślejsze zlanie się inteligencyi, wzajemne zrozumienie i braterstwo w miłości. Ale już w szkole wspólna nauka chłopców i dziewcząt łagodziła gwałtowność tamtych, potęgowała decyzyę u tych, wytwarzała w obojgu jeden rodzinny nastrój. Obawa podnieceń zmysłowych okazała się płonną, przeciwnie poziom moralny podniósł się.

— Zaręczyny odbywają się już w kołysce — żartowała Zuzanna — a wczesne poznanie wzajemne, wykluczając lekkomyślne związki, wyklucza też i rozwód. Lecz oto i pauza. Chodźcie panie Łukaszu, na moją próbę śpiewów.

Soeuretta została wśród swych maleństw. Josina poszła do dziewcząt, które najchętniej zapełniały rekreacyę szyciem, pragnąc zaopatrzyć w garderobę swe lalki, Łukasz zaś z Zuzanną wkroczyli w długą oszkloną galeryę, prowadzącą do pięciu klas, których pomocnicze pracownie i kursa pomnażały się z biegiem czasu, zatrudniając przez dzień cały ochoczo pracującą w dowolnie wybranej gałęzi dziatwę. Co dwie godziny wybiegało wszystko do ogrodu, a nauka, pozbawiona przymusów i dogmatycznych kłamstw, urozmaicona, przystosowana do indywidualności, wydawała znakomite rezultaty. Dyscyplina nauczyciela, naginająca całą klasę, pięćdziesiąt rozmaitych mózgów i temperamentów, do indywidualności jednostki, zniknęła z widowni. Cały nacisk położono na budzeniu i rozwijaniu w uczniu ciekawości poznania i żądzy wiedzy. W ten sposób pięć klas stało się terenem doświadczeń, na którym uczeń, w miarę swych osobistych skłonności i uzdolnień, czynił odkrycia, przebiegał pod wodzą i z pomocą nauczyciela całą wiedzę ludzką, nie opychając się nią żarłocznie, lecz przystosowując sobie to, co dlań było najodpowiedniejszem, co rozwijało wrodzone mu talenta i w ten sposób zapewniało ogółowi na przyszłość największą możliwie sumę pożytku z jego inteligencyi i energii. Było jednem słowem porządkowanie młodych mózgów i odnajdywanie dla każdego z nich właściwej drogi, nie męczące, pełne owszem uroku, wśród ciągłych rekreacyj, spędzanych na zabawę ćwiczeniach fizycznych.

— No, ja zaczynam zawsze od samego początku, od tych małżeństw, co jeszcze są — rzekł Łukasz.

— Słusznie — rozśmiała się Soeuretta. — Wejdę z panem.

W pierwszym na prawo pawilonie, pośród ogrodu z róż, królowała Soeuretta nad maleńkim ludkiem, wypełniającym secinę kołysek i krzeseł na kółkach. Były między niemi trzy wnuczki i jeden wnuk Łukasza, który, oceniając wraz z żoną korzyści wychowywania dziatwy wraz z innemi dziećmi, wszystkie swoje, dla przykładu, oddawali tutaj.

I Josina i Soeuretta, były to już staruszki, pierwsza w pięćdziesiątym ósmym, druga w sześćdziesiątym piątym roku życia. Josina posiadająca jeszcze dziś delikatną świeżość blondynek, Soeuretta, jak się to zdarza u niełądnych dziewcząt, jakby niestarzejąca się wcale. Zuzanna, promieniejąca zawsze dobrocią, najstarsza z nich, dopełniała troski wiernych, oddanych bez granic Łukaszowi.

— Cóż to memu Olivierowi? — zaniepokoił się Łukasz o dwuletniego, najmłodszego wnuczka, któremu Soeuretta wydobywała z rączki drobną drzazgę. Dziecię krzyknęło, potem poczęło się śmiać, a w tejże samej chwili Josina musiała zawołać na wyciągającą doń rączęta siostrzyczkę Marietty:

— Dasz ty mu pokój Marietto?... Braciszkiem nie wolno się bawić, jak lalką.

Dziewczynka nalegała, przyrzekała, że będzie grzeczną, Josina i Łukasz zaś zamienili pogodne uśmiechy dziadzia i babci. Ale już Helena i Betta, dwoje bliźniąt czteroletnich, biegło uściskać Łukasza, Marietta drapała mu się na kolana, z poza wszystkich maleńki Olivier krzyczał w niebogłosy, dopominając się swego udziału w pie-

Was, którym na ławie szkolnej system dzisiejszego wychowania i nauczania nie podciął jeszcze skrzydeł młodości, łaknącej światła, sprawiedliwości, wolności, tych z pomiędzy Was wzywamy, którym nie zaślepiła oczu blaszana gwiazda karyery, tych, którzy w duszy swej, palącej się ogniem czynu, ujrzeli całą nędzę, całą bezdeń nieszczęścia, w jaką stacza się nasze anemiczne, a w wielu wypadkach zacofane społeczeństwo. Ci, którzy zrozumieli rozpaczne nawoływanie Wielkiego Juliusza: „Czynu, czynu — naród czeka!“ Ci, którzy uznali i zrozumieli głęboką myśl Mickiewicza w jego aforyźmie: „w słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę!“ Ci, którym już dosyć pustych frazesów, pokrywających brak energii i woli do wyrwania się z haniebnych stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, w jakich znajduje się całe nasze społeczeństwo, ci pójdą z nami i zwiążą się z nami w stowarzyszenie. „Wspólna nauka“ uznała za hasło swe: wspólną pracę w podwójnym zakresie, a mianowicie: pracę nad sobą, prace nad ogółem młodzieży, wreszcie szerzej pojętą pracę dla społeczeństwa. Kto szczerze myśli o społecznym obowiązku, jaki na młodzieży bardziej ciąży, niż na jakiejkolwiek innej klasie, komu młoda krew burzy się na widok strasznej niesprawiedliwości, dziejącej się naokół niego, komu piersi rozrywa protest przeciwko uciskowi, wywieranemu na klasy pozbawione wszelkich sposobów legalnej obrony, tego z radością wśród siebie ujrzemy jako pracownika i brata! We Lwowie w listopadzie 1901 r. Komitet: *Wieleżyński Maryan, Weinfeld Leon, Kochnikiewicz Stan. Janusz, Siedlecka Józefa, Kisielewski Zygmunt.*

Wiec Polek we Lwowie. W wielkiej sali ratuszowej zebrało się w niedzielę 1 bm. w południe z górą 500 kobiet, by zabrać głos w sprawie wyroku wrześnińskiego. O godzinie 12 zagaiła wiec pani Strzelkowska, która wskazała na ważność obrad i wezwała do wspólnej akcyi wszystkie Polki.

Następnie napiętnowała ostro politykę zdrady, uprawianą przez ugodowców pod zaborem rosyjskim.

Przewodniczącą wiecu wybrano panią Stefanię, Wechslerową, która do pierwszego punktu porządku dziennego: „Solidarność narodowa“ udzieliła głosu pani Machczyńskiej.

Protest, który ma być ogłoszony we wszystkich europejskich dziennikach, a który piętnuje barbarzyński wyrok Prusaków, odczytała pani Anna Neumanowa. Protest ten kończy się słowami: „Hańba im za krew dzieci naszych! Hańba im za kajdany nałożone matkom!“

Przy punkcie tym pani Wieleżyńska zaznaczyła, że niemniejsze gwałty, jak te, o których mówiła referentka, dzieją się pod knutem carskim, a taką samą nietolerancyą odznaczają się również profesorowie i rektor, którzy wydalają studentów ruskich za to, że ci żądają własnego uniwersytetu. Sprawę tę jednak usunięto z porządku dziennego.

Punkt drugi porządku dziennego: „Działalność towarzystwa oszczędności kobiet“ referowała pani Gostyńska. Na wniosek panny Alexandrowiczówny uchwalono, aby wszystkie panie do towarzystwa przystąpiły i aby towarzystwo to zainicyowało stałą materyalną akcyę.

Sprawę samoobrony ekonomicznej przeciw Niemcom referowała pani Obtułowiczowa, która wezwała do akcyi w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju i stworzenia przemysłu krajowego. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono w tej sprawie zwołać drugi wiec kobiecy w formie walnego zgromadzenia towarzystwa oszczędności kobiet.

Do czwartego punktu: „Wydanie księgi o ucisku Polaków przez hakatyzm pruski“ p. Wolska zawiadomiła, że komitet wiecowy niebawem przystąpi do wydawania księgi z opisem gwałtów popełnianych na Polakach pod zaborem pruskim.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: „Wnioski“ p. Szczepanówska, wskazując na psychologiczną stronę wychowania narodowego, podała kilka myśli i wskazówek, w jakim kierunku można i należy przeprowadzać wychowanie dzieci.

Dr. Perlmutterówna wskazuje na biedne matki z proletaryatu, które również są dobremi Polkami, ale niestety nie mogą tak narodowo czuć, jakby tego od nich wymagać należało. Mówczyni nawołuje do uświadamiania matek z ludu, matek-robotnic. Na wniosek p. Machczyńskiej uchwalono: Wiec wyraża polskim dzieciom i matkom Polkom, jako też szlachetnej młodzieży polskiej, walczącej pod zaborem pruskim o najszlachetniejsze ideały narodowe, najgłębszą cześć.

O godz. pół do 3 zakończyły się obrady.

Żyd czy katolik? Taki tytuł daje „Słowo Polskie“ swej kronikarskiej notatce, w której pyta, czy zmarły magister farmacyi Emanuel Zeimer, pracujący od kilkunastu lat we Lwowie, a od kilku lat w aptece p. Wiewiórskiego, był żydem lub nie. Gdyby organ demokratów nie polował na sensacyę, mógłby był odrazu, zapytawszy któregokolwiek z lwowskich farmaceutów, na to pytanie dostać odpowiedź. Zdaje się jednak, że „Słowo polskie“ chciało zrobić grzecznostkę p. Wiewiórskiemu, który bardzo dobrze wiedział, że zmarły był żydem, lecz jako arcykatolik oszukać chciał ogół, bo jakby to wyglądało, że pan aptekarz gardłujący „kupujcie u chrześcijan“ — zatrudniał w swojej aptece żyda, który prowadził mu prócz zwykłego zajęcia korespondencyę za lichą płacę. Musiał tedy p. Wiewiórski odegrać nie smaczną komedyę, zamawiać pogrzeb u Kurkowskiego i t. d. Wiemy dobrze, że parę lat temu skarżył się Zeimer przed kolegami, iż właśnie z powodu tego, że jest żydem, p. Wiewiórski chce mu wypowiedzieć miejsce. Przypomina nam to wypadek, jaki zdarzył się w Przemyślu ks. Łabudzie. Pobożny ten księżunio krzyczał w swoim pisemku „kupujcie u chrześcijan“, a tymczasem złapano tego pana kupującego sutanny u żydów.

Emigracya talentów ze Lwowa. P. Zdzisława Żebrawskiego, napędzonego urzędnika Kasy oszczędności lwowskiej, zrobił marszałek Horodyński sekretarzem rady powiatowej tarnobrzeskiej, chcąc widocznie uszczęśliwić powiat. Nie przypuszczamy, by p. marszałek tak był naiwny i nie pytał o przeszłość p. Żebrowskiego, lub jej nie znał. Czy może chce urządzić Kasę oszczędności w Tarnobrzegu, a p. Żebrowskiemu powierzyć kierownictwo?!

Rocznica listopadowa w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Uniwersytet ludowy, obok całego szeregu wykładów popularnych w ubiegłym tygodniu, urządził tu we czwartek 28 listopada wykład ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Prelegent p. Siedlecki w dłuższem przemówieniu omówił historyę narodu polskiego od pierwszego rozbioru Polski, przyczyny powstania listopadowego, jego przebieg, oraz przyczyny upadku. Akademik Mossoczy po wykładzie wygłosił z zapałem Mickiewicza „Redutę Ordona“. Licznie zebrani słuchacze nagrodzili prelegenta, jak i akad. Mossoczego, burzą oklasków.

Ważne dla emigrantów. Wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkie władze polityczne krajów koronnych będą zawiadomione, że według sprawozdań konsulów austro-węgierskich w Kapsztadzie i Durbanie, należy jak najusilnej przestrzegać austryackich poddanych przed wychodźtwem do Afryki południowej, gdyż nie mogą tam liczyć ani na zarobek, ani oczekiwać na polepszenie stosunków w najbliższej przyszłości.

Wiec polski w Wiedniu odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 9 przed południem w sali hotelu Savoy, VI. Mariahilferstrasse 81, celem zaprotestowania przeciw ohydnym gwałtom, popełnianym przez hakatystów pruskich na polskiem społeczeństwie.

Z życia młodzieży polskiej w Leoben. Piszą nam z Leoben: Żyjemy tu w samem ognisku „deutschnacyonałów“, którzy w ostanich czasach z tutejszej akademii górniczej stworzyli dla siebie pole do popisywania się swymi podniosłymi „ideałami“... Najlepszą charakterystyką ich postępowania było zwołanie n. p. wiecu, na którymby uchwalono rezolucyę, potępiającą wszystkie wyższe zakłady naukowe słowiańskie w obrębie Austryi. Naturalnie, postępowanie to wywołało oburzenie wśród słuchaczów nieniemieckich, których jest tu przeszło 100, na ogólną liczbę przeszło 200. Polacy, jako żywioł w tej opozycyi przeważający, zainicyowali akcyę, mającą na celu paraliżowanie zbyt czasem gwałtownych zapędów hakatystycznych. Zwołano wiec studentów nieniemieckich, na którym uchwalono rezolucyę zaznaczającą:

1) iż hakatyzm niemiecki, który w ostatnich czasach przybrał cechę brutalnego, huńskiego barbarzyństwa, uważa za silnie w sprzeczności stojący z kulturą tego narodu;

2) młodzież w Leoben oświadcza się za zupełnem prawem rozporządzania się każdej narodowości swymi losami, kulturą — i uważa wobec tego żądania Rusinów, Słoweńców, Włochów w sprawie tworzenia swych narodowych uniwersytetów za zupełnie słuszne i uprawnione i stanowczo potępia akcyę tych elementów, które kreowaniu takich uniwersytetów są wrogie.

Rezolucya ta występuje zupełnie wyraźnie w obronie dążeń Rusinów do założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, potępia zachowanie się w tej sprawie lwowskiej Czytelni akademickiej, a zarazem całej prasy szowinistycznej.

Socyalizm w Japonii. Japońska partya socyalistyczna mimo wszelkich prześladowań ze strony rządu prowadzi energiczną propagandę. Obecnie rozpoczęła ruch za powszechnem prawem wyborczem. Dnia 28 października odbyło się w największym teatrze w Jokohamie socyalistyczne zgromadzenie ludowe przy udziale 2.000 osób. Zgromadzenie to powiodło się znakomicie pod względem agitacyjnym.

Zgromadzenie ludowe pomocników handlowych odbyło się w piątek dnia 29. listopada br. w lokalu stowarzyszenia przy licznym udziale uczestników. Przewodniczył tow. Kluger. Referował tow. Ignacy Gross, poczem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni w dniu 29. listopada 1901 pomocnicy handlowi oświadczają, iż jedyną drogę do polepszenia bytu widzą w organizacyi zawodowej na podstawie programu socyalno-demokratycznego, jako też we wspólnej walce wraz z całą klasą robotniczą przeciwko obecnemu wyzyskowi pracy przez kapitał.

O wiecu w Zakopanem, o którym podaliśmy telegraficzną wiadomość w numerze sobotnim „Naprzodu“, dochodzą nas następujące bliższe szczegóły. Zainteresowanie wiecem, na którego porządku dziennym znajdowały się tak ważne punkty, jak sprawa wrześnińska i kwestya uniwersytetu ruskiego we Lwowie, było w całem Zakopanem ogromne. Szczupłość lokalu i względy natury formalnej nie pozwoliły wszakże na to, aby prócz akademików, wzięła w nim udział i szersza publiczność. Oprócz paru osób, które osobiście prosiły o pozwolenie być obecnemi w charakterze gości (t. j. bez prawa głosu) i redaktora „Przeglądu Zakopiańskiego“ Becka, znajdowali się na sali wyłącznie akademicy ze wszystkich dzielnic Polski.

Przebieg obrad był poważny, chociaż nie bez gorącej wymiany zdań i poglądów. Rezolucye jednak wszystkie zapadały po dyskusyi jednogłośnie, co świadczyć może o tem, że dyskusya musiała być wyczerpującą, a wśród obecnych nie panowało zacietrzewienie partyjne lub zła wola. Uchwały same brzmią dosłownie: „Nie znajdując słów oburzenia dość silnych do napiętnowania gwałtów pruskich we Wrześni:“

1) Wyrażamy gorące współczucie ofiarom procesu wrześnińskiego; 2) usilnie zachęcamy społeczeństwo nasze we wszystkich trzech zaborach, a szczególniej ogół galicyjski, któremu prawa polityczne najwięcej na to pozwalają, do zbierania składek na rzecz ofiar procesu; 3) wyrażamy podziękowanie posłowi Daszyńskiemu, który w parlamencie austryackim pierwszy poruszył w dosadny sposób sprawę hakatyzmu; 4) zasyłamy gorące podziękowanie posłowi Holansky'emu za podniesienie w parlamencie sprawy wrześnińskiej.“

„Zważywszy,

1) że każdy naród ma prawo do samodzielnego kulturalnego rozwoju;

2) że żądania Rusinów, mające na celu wytworzenie warunków, najbardziej sprzyjających wspomnianemu rozwojowi, są słuszne;

3) że wszelka akcya, w celu stłumienia owych dążeń nosi cechę przemocy i gwałtu;

4) że istnienie uniwersytetu rusińskiego obok wszechnicy polskiej we Lwowie nie może w niczem zagrażać kulturze polskiej;

5) że wreszcie rozwój i emancypacya narodu ukraińskiego nie tylko nie sprzeciwia się interesom narodu polskiego, lecz jest ważnym i pożądanym czynnikiem w urzeczywistnieniu naszych własnych dążeń wolnościowych;

akademicka młodzież polska, przebywająca w Zakopanem, a zebrana na komersie w dniu 29. listopada 1901, uchwala:

1) wyrazić gorącą sympatyę kolegom Rusinom wobec ich dążeń do stworzenia wszechnicy narodowej;

2) wyrazić oburzenie z powodu uchwał, powziętych przez członków Czytelni akademickiej we Lwowie, na ostatniem walnem zgromadzeniu, w szczególności zaś potępić punkt drugi owych uchwał, jako zawierający niegodną insynuacyę przeciw Rusinom, oraz zaprotestować przeciw punktowi trzeciemu, jako przewrotnemu i niezgodnemu z prawdą;

3) potępić wrogie stanowisko względem sprawy rusińskiej pewnej części prasy polskiej, jako wzorowane na hakatyzmie i przynoszące tylko ujmę imieniowi narodu polskiego“.

Dalej przy wnioskach i interpelacyach skarcono modę niektórych kolegów z Warszawy, popisywania się w Galicyi świecącymi guzikami mundurów moskiewskich i uchwalono rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby komersy podobne, tak w Zakopanem niezbędne, odbywały się co parę tygodni w celu bliższego zapoznania się i omówienia spraw ogół cały obchodzących, inicyatywę zaś w tym kierunku pozostawiono dobrej woli jednostek ruchliwszych.

Następnie zebrano przeszło 14 K. na koszta telegramów do Holansky'ego i Akademicznej „Hromady“, resztę zaś kwoty tej przeznaczono na ofiary wrzesińskie.

Komisarz tutejszy otrzymał w ostatniej chwili rozkaz ze starostwa w Nowym Targu, aby był obecnym na komersie i przesłał zeń szczegółowy raport.

Na zakończenie drobna uwaga. Jednostki, grupujące się około „Wieku XX“ uważały Zakopane dotychczas za grunt stosunkowo dla nich podatny. Jednogłośna uchwała akademików zakopiańskich świadczy wymownie, że tak pojęta narodowa „demokracya“ (właściwie reakcyjność), jak ją propaguje p. Jastrzębiec-Popławski, nie puściła tu korzeni

Manifestacya patryotyczna we Lwowie. W sobotę po południu zebrało się na cmentarzu Łyczakowskim przy pomniku dla poległycg w r. 1831 dla uczczenia ich pamięci. Wśród publiczności znajdowało się 400—500 gimnazyalistów, którzy przy powrocie z cmentarza utworzyli pochód, śpiewając pieśni patryotyczne. U wylotu ul. Piekarskiej zastąpiła im drogę policya i zdołała część rozprószyć. Pozostali ruszyli dalej; przy ul. 3. Maja znów policya zatarasowała im drogę. Manifestanci usiłowali udać się pod konsulat niemiecki, przeszkodził temu jednak silny kordon policyjny. Policya rozprószyła również młodzież, która zebrała się, celem demonstrowania przed pomnikiem Gołuchowskiego.

W mieście wywołała cała manifestacya wczorajsza silne wrażenie. „Gorliwość“ policyi tłómaczą sobie tem, iż nowy dyrektor policyi jest bardzo niezadowolony, że na jego nowicyat przypadają ciągłe demonstracye.

Zwycięstwa wyborcze socyalistów szwajcarskich. Przy wyborach w Grenchen, wielkiej wsi w kantonie Solura, zamieszkałej przeważnie przez zegarmistrzów, został przy uzupełniających wyborach do sądu wybrany sędzią socyalista tow. Schwab 634 głosami przeciw 147, które padły na kandydata konserwatywnego. W Lozannie 11 socyalistów zostało wybranych do rady miejskiej.

Oficer defraudantem. Z Celowca donoszą, że tamtejszy sąd garnizonowy rozesłał listy gończe za porucznikiem Wiktorem Skulina, który dnia 1 b..m. zdezertował. Na Skulinie ciąży podejrzenie, iż zdefraudował pieniądze skarbowe.

Przegląd polityczny.

= **Nowe wydatki na militaryzm.** „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Budapesztu: Wedle pogłosek, krążących w tutejszych sferach miarodajnych, onegdajsza rada korony zajmowała się sprawą powiększenia armii. Sprawa ta weszła obecnie w stadyum krytyczne. Od dwóch lat już wojskowość podnosi potrzebę tego zarządzenia; podczas konferencyj, poprzedzających ostatnie obrady delegacyjne, kwestya ta była przedmiotem żywej dyskusyi, administracya wojskowa jednak odstąpiła od swego żądania wobec stanowczej opozycyi obu ministrów skarbu.

Onegdajsza rada tronowa zajmowała się ponownie tą sprawą. Jak twierdzą, ministeryum wojny żąda powiększenia armii o sto batalionów. Decyzyi nie powzięto jednak żadnej, a to z tego powodu, iż ministrowie skarbu podnieśli niepomyślny stan finansowy, który może przeszkodzić dostarczeniu potrzebnych środków pieniężnych. O sto batalionów ma być armia austryacka powiększoną, to znaczy na stopie pokojowej o 33.000 ludzi, w razie wojny zaś o 100.000 ludzi więcej.

---

szczotach dziadka. Zasypany temi małemi, żółtemi ciałkami, żartował Łukasz:

— Masz! brak tylko tego człowieczka Maurycego, a w pięcioro zjadłyby mnie. Boże święty! cóżby to było, gdyby tego był z tuzin!...

Postawił delikatnie trójkę dziewcząteк na ziemi, huśnął parę razy Oliviera ku jego radości wysoko w powietrze, i usadowiwszy go nazad w krzesełku:

— No — rzekł — dość figlów. Chodźmy.

I z Soeurettą, Zuzanną i żoną obchodził salę, których białe ściany i kolebki, napełniał ten biały, dziecięcy światek, taki radosny w słonecznych blaskach, płynących przez okna strugą. Szmer wody, który wszędzie było słychać, przypominał nieustanną troskę o czystość na każdym kroku. Pachło tu zdrowiem. A chociaż czasem dał się słyszeć krzyk lub płacz, radosny świergot i śmiechy srebrzyste napełniały ogródki i salę, pełne dziecięcego ruchu, pełne lalek, koników, wózków, któremi maleńka rodzina siostrzyczek i braci dzieliła się zgodnie.

Chwilę Łukasz i Zuzanna czekać musieli na ukończenie lekcyi, spacerując galeryą zwolna i rzucając okiem przez drzwi oszklone w głąb sali, gdzie dziatwa siedziała każda z osobna na krześle przy swoim stoliczku, wykluczono bowiem ławki umyślnie, aby dać malcom niejako samoistność. Ze skupioną uwagą słuchano nauczyciela, który stawał tu, to tam, pośród tej gromadki z chłopców i dziewcząt, wywołując niekiedy dyskusyę, lub oddając głos uczniowi, który znał przedmiot lepiej od innych. Nie było kar, ani nagród, uczono się dla samej rozkoszy wiedzy, w przyjemnej gawędce, jak najdalej od suchej martwoty ksiąg.

Naraz z krzykiem i śmiechem wypadła wesoła gromadka do ogrodu, chłopcy i dziewczęta razem, bawić się, biegać, gimnastykować, gawędzić, niektórzy biegli do warsztatów. Jedna tylko zabawka wyszła z użycia: w żonę i męża, — boć to wszystko byli koleżkowie.

Dziewięcioletni, tęgi, ładny chłopiec rzucił się Łukaszowi na szyję, wołając: „dzień dobry, dziadziu!“ Był to Maurycy, synek córki Łukasza, Teresy i wnuka starego Morfaina, Rajmunda.

— A! mój słowik! — zawołała Zuzanna. — Dzieci, spróbujemy chóru!

Otoczyły ją całą bandą dzieci i wnuki robotników, włościan i burżuazyi, wszystkich trzech zmięszanych w mnogie stadła klas, których potomstwo Łukasz rozpoznawał po imieniu z radością.

— Posłuchaj pan — rzekła Zuzanna. — Hymn dziatwy do wschodzącego słońca, które darzy plonem.

Na murawie, pośrodku wyniosłych kasztanów, zabrzmiał świeży, czysty, radosny śpiew jakiejś pięćdziesiątki malców. Pełne to było prostoty, szczerości, jednę zwrotkę śpiewał chłopiec, dziewczę drugą, a potem odzywał się cały chór, intonując z siłą melodyę, pełną naiwnej wiary w gwiazdę dobrą i jasną.

— Naprawdę, śpiewasz jak słowik w lesie! — odezwał słę z uśmiechem Łukasz do wnuczka, który powtórnie pobiegł rzucić się w dziadkowe objęcia. — To bardzo ładnie, kiedy cię w życiu nawiedzą troski, zaśpiewasz sobie i odlecą. Nie trzeba płakać, — śpiewać zawsze.

— I ja im to powtarzam — wtrąciła Zuzanna. — Niech wszyscy śpiewają, tu, w szkole, w pracowniach, w życiu całem. Naród, który śpiewa, jest zdrów i szczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadto w najbliższym czasie mają być zaprowadzone nowe działa. W sprawie tej donosi „N. W. Tagblatt“: Ze względu na to, że administracya wojskowa domaga się jak najrychlejszego zaprowadzenia nowych armat, a obaj ministrowie skarbu mają pod tym względem sprzeczne zapatrywania z ministeryum wojny, zarządził cesarz specyalne posiedzenie rady ministrów pod swem przewodnictwem. Nie wiadomo dotąd, czy obaj ministrowie skarbu zgodzili się tylko na zredukowanie żądanej przez ministeryum wojny sumy, czy też sprzeciwili się wogóle przyjęciu tej sumy do budżetu na najbliższy rok.

W każdym razie będą musiały odbyć się nowe w tej kwestyi narady. Obecne, ogromne już i tak wydatki na militaryzm mają być jeszcze zwiększone przez zaprowadzenie nowych armat i przez to, że ludność w państwie będzie musiała utrzymywać o 33.000 ludzi więcej. I to wszystko w czasie obecnego przesilenia ekonomicznego i ogólnej nędzy...

— **Komisye parlamentarne.** Komisya socyalno-polityczna odbyła w sobotę w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad ustawą w sprawie uregulowania stosunków robotniczych przy budowach kolejowych w zarządzie państwowym, oraz w sprawie robotników, zatrudnionych w zakładach pomocniczych. Przyjęto bez zmiany §§ 8—25. Przy paragrafach 26 i 27 (zastosowanie instytucyi książek robotniczych do robotników przy budowach kolejowych w zarządzie państwowym i do zakładów pomocniczych) zaproponował tow. Eldersch zupełne skreślenie tego postanowienia.

Minister kolei dr. Wittek oświadczył, że zarząd kolei państwowych obstaje przy utrzymaniu książeczek robotniczych, gdyż świadectwa nie mogłyby ich zastąpić.

Komisya odrzuciła wniosek posła Elderscha, poczem § 26 i 27 przyjęto bez zmiany. W sprawie podniesionych przy § 36 przez posła Elderscha wypadków kolejowych, zastrzega się minister kolei przeciw „insynuowaniu“ zarządowi kolejowemu zamiaru przerzucenia odpowiedzialności na personal i robotników. Przyznanie zarządowi kolejowemu prawa karania lekkich przekroczeń dyscyplinarnych „nieznacznemi“ karami jest nie tylko, zdaniem ministra, w interesie utrzymania porządku, ale także w interesie robotników (!), aby nie musiano ich zaraz wydalać za nieznaczne przekroczenia regulaminu robotniczego, lub karności.

Komisya budżetowa przyjęła na sobotniem posiedzeniu tytuł „zarząd skarbowy“. Rozpoczęły się obrady nad rozdziałem „popieranie przemysłu.“

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dopiero o godz. 3½ po południu.

Rząd przedkłada prowizoryum budżetowe na przeciąg trzech pierwszych miesięcy 1903.

Poseł Funke i tow. stawiają wniosek nagły o natychmiastowe rozpoczęcie debaty nad prowizoryum.

Po przemówieniu posła Berksa w sprawie tego wniosku, nastąpiło odczytanie wniosków i interpelacyj.

Następnie zabrał głos minister rolnictwa, Giovanelli, który odpowiada na różne interpelacye.

Godz. 4½ po południu minister Giovanelli mówi dalej.

Telegraf i telefon.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Praga, 2 grudnia. Zapewniają, że sejm czeski zwołany zostanie na 7 stycznia, a to wyłącznie celem ukonstytuowania się i uchwalenia na 3 lub 4 miesiące prowizoryum budżetowego.

Ukonstytuowanie zajmie 2 lub 3 posiedzenia, albowiem będzie musiała być zweryfikowaną taka przynajmniej liczba mandatów, jaka jest potrzebną do powzięcia uchwał.

Potem będzie można przystąpić do załatwienia prowizoryum budżetowego, w żadnym jednak razie sesya nie potrwa dłużej, niż do 12 stycznia, albowiem już 14 stycznia zbierze się na sesyę poświąteczną Rada państwa.

Wybory sejmowe w Tyrolu.

Insbruk, 2 grudnia. Dziś rozpoczęły się w Tyrolu wybory do sejmu z gmin wiejskich.

Gwałty pruskie.

Poznań, 2 grudnia. Z Bedlewa pod Stęszewem donoszą, że tamtejszy nauczyciel niemiecki Beil skatował w straszny sposób 6½ letniego syna robotnika Jabłońskiego. Lekarz stwierdził 15 nabiegłych krwią pręg na ciele chłopca.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingfors, 2 grudnia. Generał gubernator Bobrikow ogłasza ukaz carski, tyczący się dalszego przeprowadzenia reformy wojskowej w Finlandyi, zmierzającej do złączenia armii W. Ks. Finlandyi z armią rosyjską. Nowy ukaz zarządza zwinięcie w r. 1902 kadrów finlandzkich wojsk rezerwowych, oraz uwolnienie od służby oddziału ochotników i batalionów strzelców finlandzkich, które to bataliony mają być także rozwiązane. Oznaczenie terminu rozwiązania batalionów pozostawiono generał-gubernatorowi. Oficerowie tych batalionów pozostawieni będą w służbie tylko do 14 marca 1902. Równocześnie zarządził generał rozwiązanie trzech batalionów, rozwiązanie reszty pięciu batalionów, nastąpi po kolei później.

Obstrukcya w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 2 grudnia. Obstrukcya została na razie odroczona na kilka tygodni, bo Izba uchwaliła po załatwieniu budżetu wziąć pod obrady sprawę powszechnego prawa wyborczego. Liberali oświadczyli, że poprą wszelką legalną agitacyę za powszechnem głosowaniem. Radykali złożyli oświadczenie, że w razie potrzeby wezmą wraz z socyalistami udział w obstrukcyi.

Kłótnia Bullera z Robertsem.

Londyn, 2 grudnia. Wczoraj odbył się w Hyde-parku ogromny meeting, który wyraził sympatyę dla Bullera.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 2 grudnia. Według urzędowego obwieszczenia, nie wolno nikomu, począwszy od 1 stycznia 1902, przybyć do kolonii Przylądka i do Natalu bez specyalnego pozwolenia z powodu zaprowadzonego tamże stanu wojennego. Każdy ubiegający się o to pozwolenie, musi wykazać świadectwami, że posiada przy sobie najmniej 100 funtów szterl., albo że może się sam utrzymać, że podróż jego nie ma żadnego nieprzyjaznego dla Anglii celu i że nie jest deportowanym. Poddani obcych mocarstw mogą to polecenie otrzymać od swego poselstwa lub ambasady w Londynie, jeżeli uczynią zadość wyż wymienionym warunkom. Pozwolenie to upoważnia do wylądowania w Afryce południowej, nie uprawnia jednak do dalszej podróży w głąb kraju.

Sprawy chińskie.

Londyn, 2 grudnia. „Standard“ donosi z Tientsinu: Na podstawie edyktu cesarskiego został następca tronu Puczun, „z powodu złego zachowania się“, wydziedziczony, Ks. Puczun ma być głównym sprawcą ostatnich rozruchów. Czung Tehii, b. opiekun cesarza, został zamianowany posłem chińskim w Londynie, Rzymie i Brukseli.

Pekin, 2 grudnia. Dwór chiński znów odroczył przyjazd do Pekinu, wrzekomo z powodu niedyspozycyi cesarzowej wdowy.

Londyn, 2 grudnia. „Times“ donosi, że Chiny pod presyą Japonii przerwały rokowania w sprawie Mandżuryi.

Aresztowanie anarchisty.

Filadelfia, 2 grudnia. Aresztowano tu Szweda, nazwiskiem Wilhelm Müller, który wyraził się, że należałoby zastrzelić prezydenta Roosewelta tak samo, jak prezydenta Mac Kinleya.

Zatonięcie okrętu.

San Francisco, 2 grudnia. Z powodu wielkiej mgły nastąpiło zderzenie się dwóch okrętów. Jeden okręt, na którym znajdowało się 200 podróżnych, zatonął. Większa część podróżnych zdołała się uratować. Według dotychczasowych przypuszczeń, 20 podróżnych utonęło.

Niepokoje w południowej Ameryce.

Colon, 2 grudnia. Przybył tu niemiecki okręt wojenny „Stein“.

Zmiana adresu.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego adresować należy: Leon Misiołek, Kraków ul. Grodzka nr. 62.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Pojedyncze numery „Naprzodu“ nabywać można we wszystkich agencyach i trafikach.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.